Nr. 174. Sobota 31. Lipca 1852. Rok gazecie 41.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i codziennym urzędowym Dziennikiem, kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 4 złr. 15 kr., miesięcznie 1 złr. 25 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 40 kr., miesięcznie 1 złr. 40 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k

PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 17. lipca. Pani Olympia *Mattes* z domu Pągowska z Podgórza ofiarowała w c. k. urzędzie obwodowym w Bochni kwotę 25 złr. 20 kr. m. k. wraz z prowizyą na pokrycie potrzeb państwa.

Ten patryotyczny dar podaje się do wiadomości publicznej.

Lwów, 22. lipca. Na rzecz Rzeszowskiej fundacyi dla inwalidów wpłynął znowu czysty dochód z wyprawionego w Rzeszowie d. 19. lutego 1852 na korzyść tej fundacyi balu w kwocie 150 złr. mon. konw.

Prócz tego ofiarował mandataryusz z Niechobrza p. *Strzelecki* 5 złr. m. k. dla wspomnionego funduszu inwalidów.

Przesełając te kwoty na miejsce przeznaczenia ma sobie c. k. prezydyum krajowe za miły obowiązek podać te patryotyczne dary do wiadomości powszechnej.

Sprawy krajowe.

(„Czas" z 26. lipca przynosi następujące pytania mające być przedmiotem rozpraw na ogólnem zebraniu c. k. Towarzystwa gospodarskiego Krakowskiego.)

1) Jakie należałoby przyjąć zasady przy oddawaniu gruntów na czynsz lub dzierżawę, azeby właścicielowi zapewnić własność i umówiony dochód z ziemi?

2) Na jakich zakładach przemysłowych z rolnictwem w bliskim zostających stosunku, krajowi naszemu zbywa, które z korzyścią i bez przeszkód zaprowadzić można i należy?

3) Czy jest pomiędzy pługami taki, któryby w ciężkich gatunkach ziemi, tak płytką jak głęboką równie dokładnie wykonywał orkę, a jeżeli takich nie masz, które gatunki pługów krajowych okazały się najlepsze do pokładania, a które do orki głębokiej, które do ziemi lekkiej, a które do ziemi zwięzłej są najwłaściwszemi?

4) Jakie odniesiono korzyści w szczególnych gospodarstwach pod względem siły pociągowej, przez zmianę dawniejszych niewykształconych na nowe wydoskonalone pługi?

5) Czy robiono i gdzie dotąd doświadczenia z pogłębieniem warstwy rodzajnej lub z pulchnieniem za pomocą podskibowca warstwy spodniej i jakie się skutki okazały?

6) Dla czego dotąd przy wielkim braku rąk roboczych, kosa przy żniwie zboża nie zastępuje sierpa u nas — i jakiemiby sposobami dało się zastępstwo to w życie wprowadzić i upowszechnić?

7) Czyli robiono już próby z użyciem soli nawozowej, na pola orne, łąki, lub ogrody, i jakie ztąd odniesiono korzyści?

8) W jakich okolicznościach lepiej jest do robót gospodarskich utrzymywać dostateczną czeladź, a w jakich obchodzić się można w większej części najmowanym dziennie robotnikiem?

9) Jaki wpływ skład i położenie gruntu wywiera na wagę zboża?

10) Jakie korzyści w gospodarstwie przynosi turnips angielski — i czy wyrównywa w korzyściach pastewnym burakom?

11) Które zielska i chwasty w rolach naszych są najszkodliwsze i jakieby były dla ich uniknienia i wyniszczenia sposoby.

(Wiadomości potoczne z Wiédnia.)

Wiédeń, 27. lipca. C. k. ministeryum finansów i handlu wydało rozporządzenie w którem ogłoszone są owe uwolnienia i uwzględnienia cłowe, które przyznała Sardynia handlowi z Austryi i do Austryi na mocy traktatu zawartego z Austryą na dniu 18go października 1851. Odnośny, dokładny wykaz obejmuje wszystkie uwzględnione artykuły.

— Jego ces. król. apost. Mość raczył postanowić, aby w Województwie Serbskiem, w Temeskim Banacie i w Siedmiogrodzie pozostał w mocy obowiązującej przepis z dnia 24. sierpnia 1849 względem uniformowania urzędników.

— Przełożonym gmin w Węgrzech, Siedmiogrodzie, Kroacyi, Wojewodynie i w Temeskim Banacie przyznano uwolnienie od portoryi. *(L. k. a.)*

— Jego Cesarska Mość przyjeżdża dziś do Karlstadt, największego miasta w Siedmiogrodzie. Jutro (wtorek) jedzie Najjaśniejszy Pan na Sepsi St. Gögei do Csík Czereda, gdzie przenocowawszy stanie we środę w Schaessburg na nocleg.

— Jego Cesarska Mość raczył najłaskawiej przyzwolić, aby znajdującym się w kąpielach w Mehadia oficerom wypłacono jednomiesięczną pensyę gratis, a trzydniowy żołd gratis tamtejszym żołnierzom, tudzież wojskom wszelkiej broni, którzy występywali na wszystkich stacyach w podróży Najjaśniejszego Pana.

— Jego Cesarska Mość wyrzekł najwyższe swoje ukontentowanie o stanie okolic zwiedzonych teraz w Węgrzech i nadał cywilnemu i wojskomemu gubernatorowi Jego Cesarzewiczowskiej Mości Arcyksięciu Albrechtowi wielki krzyż węgierskiego orderu świętego Stefana.

— Słychać, że przeciw lichwie wydane będą osobne postanowienia karne i ustanowionem będzie w art. 6. rozporządzenia wstępnego do nowego kodexu karnego, że ustawy istniejące względem lichwy w rozmaitych krajach koronnych mają tymczasowo być zatrzymane.

— Na przyszły rok ma być po pięcioletniej przerwie znowu wydany po raz pierwszy szematyzm cywilny, a potem regularnie co roku ma wychodzić.

— Ponieważ się często zdarzało, że konfiskowano wystawione na sprzedaż naczynia garncarskie jako szkodliwe zdrowiu, zaproponowano przeto, aby fabrykanci naczyń na przyszłość glazurowane gliniane naczynia kuchenne i stołowe zaopatrzali początkowemi literami swoich imion za pomocą wypalania. W Krainie zaprowadzono już ten rygor.

W Wiédniu znajduje się obecnie 42 aptékarzy, 550 lekarzy cywilnych, 398 cywilnych chirurgów, 916 akuszerek. *(Ll.)*

(Depesze telegraficzne.)

Hermanstadt, 24. lipca. Dzisiaj zrobił Jego Mość Cesarz wycieczkę nad siedmiogrodzko-włoską granicę, gdzie hospodar Wołoszczyzny ks. Stirbey złożył Najjaśniejszemu Panu swoje uszanowanie. *(L. k. a.)*

Tryest, 27. lipca. Dzisiaj o god. 5. po południu przybył tu szczęśliwie Jego Mość Król Otto Grecyi na greckim parostatku wojennym „Otto" i uda się jutro zrana w dalszą podróż do Wiédnia, dokąd przybędzie d. 29. b. m. Jego król. Mość podróżuje *incognito*, przeto wszelkie uroczyste przyjęcia nie mają miejsca.

Tryest, 28. lipca. Dzisiaj o god. 5. zrana wyjechał Jego Mość Król Otto Grecyi do Wiédnia. *(L. k. a.)*

Innsbruck, 26. lipca. Jego królewiczowska Mość panujący książę Modeny przybył tu dziś wieczór niespodzianie, i zatrzymawszy się tylko krótki czas udał się o 8. godzinie w dalszą podróż do Ebenzweier.

Medyolan, 25. lipca. Dziś rano poświęcono w kościele św. Karola cesarską kaplicę i odsłonięto pomnik, który z rozkazu Jego Cesarskiej Mości Franciszka Józefa wykonał rzeźbiarz Marchezi. Feldmarszałek Radetzky był obecnym na tej uroczystości. *(L. k. a.)*

(Kurs wiédeński z 30. lipca 1852.)

Obligacye długu państwa 5% 96 13/16; 4½% 87½; 4% —. 4% z r. 1850. —; wylosowane 3% —. Losy z r. 1834 225; z roku 1839 132. Wiéd. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1372. Akcye kolei płn. 2325. Glognickiej kolei żelaznej 787½. Odenburgskie 130½. Budwejskie 312. Dunajskiej żeglugi parow. 798. Lloyd 695.

Ameryka.

(Zamknięcie kongresu. — Położenie federacyi. — Układy plemion indyjskich.)

Mexyk, 10. czerwca. Dnia 20. z. m. upłynął zwyczajny roczny peryod kongresu, postanowiony przez konstytucyę republiki federalnej; dnia 21. z. m. o jedenastej godzinie wieczór odbyło się więc uroczyste zamknięcie kongresu, lubo żadnej z potocznych, żywotnych kwestyi dla republiki nie rozstrzygnięto ani też rządowi niedano nadzwyczajnych upoważnień, przez któreby był w stanie trudnościom i kłopotom chwilowym zaradzić.

Co do wewnętrznego i zewnętrznego niebezpieczeństwa wojny dla republiki, minister wojny *Robles* przedkładając kongresowi memoryał z dnia 8. z. m., w którym nalegał na przyzwolenie zasiłków, skreślił położenie federacyi dosłownie, jak następuje:

„Izby znają dokładnie, jakie niebezpieczeństwo zagraża republice pod względem sprawy komunikacyi przez ciaśninę; sądzę przeto, iż nie potrzebuję zapuszczać się w bliższe opisywanie tego niebezpieczeństwa.

Do Niższej Kalifornii według najnowszych wiadomości wtargnęła ztamtąd horda awanturników; nieliczne środki obrony, na które w

rzeczonej okolicy można było liczyć, zostały jeszcze bardziej zmniejszone przez powstanie na granicy, które zaszło jeszcze przed tym wypadkiem.

W Sonora spodziewają się co chwila powrotu amerykańskich awanturników, którzy z początku odparci, wzmocnili się licznemi oddziałami dzikich szczepów indyjskich, dla prowadzenia wojny powszechnego wytępienia i kontrybucyi.

W Chihuahua zapowiadają bliskie wybuchnięcie rewolucyi, którą sam gubernator państwa kieruje. Zebrał już znaczną liczbę ludzi, i wielu awanturników będzie mieć udział w tym rozruchu, którego najcelniejszym zamiarem jest kontrabandę ochraniać.

Granica w Tamaulipas nie przestaje być zagrożoną przez ambitnych awanturników, którzy już dawniej do tego państwa byli wtargnęli; po drugiej stronie Rio Bravo tworzą się w tym zamiarze nowe siły zbrojne. Rządowe wojsko w Matamoros doznaje największego niedostatku, gdyż po przywróceniu powszechnej cłowej taryfy zbywa tam na dostawach, a tem samem na dochodach z cła, któreby na utrzymanie wojska obrócić można.

W Yuakatan panuje również wielki niedostatek; w chwili, w której energicznie chciano rozwinąć wojskowe operacye przeciw szczepom dzikich Indyan, z braku utrzymania i żołdu dla wojska musiano od nich odstąpić.

Wewnątrz konspirują anarchiści przeciw rządowi i konstytucyi; na różnych punktach wybuchły powstania, które dotychczas można było jako tako przytłumić, później zaś nastąpi zupełny brak zasiłków ze strony rządu, a zubożeni przez zaległą płacę urzędnicy staną się ich sprzymierzeńcami.

Wszystkim tym niedogodnościom niezdoła rząd zaradzić, jeżli kongres nie da mu do dyspozycyi funduszów. Cała odpowiedzialność spadnie na kongres, jeżli w tej mierze nic nie uczyni."

Skład tych rzeczy skreślony dnia 8. z. m. pogorszył się od tego czasu jeszcze bardziej przez nowe wypadki, a jednak i te nie spowodowały kongresu do przyzwolenia na osobne zasiłki. Według odebranego w kilka dni potem z państwa Chiapas doniesienia zagrożony jest ten kraj od przybyszów z Ameryki centralnej. Szczepy dzikich Indyan pomknęły się również naprzód według późniejszych wiadomości, i przerwały komunikacyę na wielkim trakcie z stolicy do portów Cichego morza. Posterunki wpadły w ich ręce. W porcie Mazatlan wybuchło dnia 5. z. m. powszechne przeciw władzom rządowym powstanie, o którem z przyczyny przecięcia namienionej komunikacyi niema dotychczas dokładnych wiadomości. W Vera-Cruz z przyczyny odrzuconej przez senat propozycyi tamtejszego Ayuntamientu, aby pozwolono morzem sprowadzać pszeniczną mąkę, którą Vera-Cruz musi od Puebla drogo kupować, i otrzymuje w złym gatunku, oświadczyła tamtejsza władza, że nie będzie zważać na prohibicyę, lecz sprowadzi tyle żywności, ile dla niej potrzeba. Mieszkańcy tego najważniejszego portu republiki dotknięci są prócz tego w najwyższym stopniu odmówieniem kongresu, który niechce bynajmniej odstąpić od prohibicyjnego i protekcyjnego ustawodawstwa, i dlatego umysły są w wielkiem wzburzeniu. Specyalna federacya, którą plemiona dzikich Indyan dla energicznej obrony między sobą zawarły, zagraża tem, że się te państwa od republiki oderwą i własną Unię utworzą, z którą ma być w związku powyżej namienione postępowanie gubernatora państwa Chihuahua.

W północnej części państwa Vera-Cruz pojawił się znowu podpułkownik gwardyi narodowej *Robelledo* w 100 ludzi, który już w przeszłym roku stał na czele pronunciamentu, i zamyśla dalej swoje rewolucyjne plany uskuteczniać.

Dodawszy do tych faktów zupełny niedostatek federacyjnego skarbu i wynikającą ztąd zupełną bezsilność rządu, nie może uderzać nikogo objawiająca się wszędzie anarchya, której unia cząstkami padnie ofiarą. Pod wpływem tych stosunków, i gdy izby jeszcze w ostatniej godzinie prawie jednogłośnem wotowaniem odrzuciły propozycyę przyzwolenia rządowi nadzwyczajnych upoważnień, zamknął prezydent republiki jenerał *Arista* dnia 21. z. m. kongres następującą mową:

„Mości Panowie Deputowani i Senatorowie! Ustawa zasadnicza położyła dzisiaj kres Waszej legislacyjnej czynności, gdyż kończy się peryod, który przez wielkie i ważne wypadki w rocznikach republiki pamiętnym będzie. Krytyczne okoliczności na wstępie Waszej czynności kazały się obawiać, że misya Wasza ograniczy się tylko na ostatnią i smutną powinność, jaka ludziom na ziemi jest zostawiona, to jest, znajdować się na pogrzebie ojczyzny. Płomień bezprzykładnej wojny, którą potępia boskie i ludzkie prawo, pałał jeszcze na granicy, która nas od sprzyjażnionego narodu dzieli; toczące się układy z tym narodem względem przywrócenia komunikacyjnej drogi obu Oceanów, mającej zrobić nasze terytoryum środkiem handlowego świata, były zawarte pod obawą zerwania przyjażnych stosunków, które pokojowi obu kontynentów zagrażały; kryzys handlowa, przygotowana ostatniemi dniami poprzedniego kongresu doszła do smutnego rozwinięcia się, i zagraża insurekcyami wewnątrz, a przynajmniej osłabieniem naszych dopiero nanowo zawiązanych z zagranicą stosunków; kryzys finansowa, codziennie wzrastająca liczba niedoboru, wewnętrzne zamieszki, które nawet pomiędzy reprezentantów władzy rzuciły ziarno niezgody i niedowierzania, naraziły na groźne niebezpieczeństwo los narodu, który wewnętrznemi rozruchami przez tyle lat skołatany, wycieńczony własnem natężeniem, podzielony odmiennemi zdaniami i strasznemi niebezpieczeństwy otoczony, ledwo jeszcze przez jeden dzień nieszczęśliwą swą egzystencyę mógł utrzymać. Jakim sposobem pośród tak licznych i tak

---

Swaty na Rusi.

(Ciąg dalszy.)

Na drugi dzień była wielka feta w Dzieduszycach, zjechało się mnóstwo gości i obiad był pod namiotem, przy którym grała kapela i za każdym toastem bito z moździerzów. Po obiedzie harcowano na koniach o zakład, zwycięzcom damy rozdawały nagrody z wstążek, pierścionków i innych gracików; mnie się też przytem oberwało dwadzieścia dukatów, bom się założył z Starostą, że mój podjezdek więcéj razy bez odpoczynku przez parkan przeskoczy, niż jego klacz tarantowata, która miała być turecka. Na moim podjezdku ja sam siedziałem a na jego klaczy szlachcic jakiś z sąsiedztwa; więc szlachcic zaraz za drugim razem zaczepił i takiego dał kozła na drugą stronę, że go aż ledwie nie motykami musiano odkopywać ze ziemi, — ja zaś przesadziłem trzy razy. Z czego był śmiech i to nie mały, bo klacz Starosty jak się później pokazało, była bez porównania lepsza od mego konia i byłby pewnie wygrał, gdyby ją był dosiadał koniuszy, ale ja z koniuszym nie chciałem iść o lepszą, bo koniuszy; więc wsadzono szlachcica, który zucha udawał, ale łacinnik był na kulbace, zerwał konia w skoku i o mało gardło nie dał za fraszkę. Mój Węgrzynek też sobie zarobił dziesięć dukatów od Starosty, bo jechał na jego koniu do mety z kilkoma szlachty i już przy saméj mecie, kiedy miał być pominiony przez drugiego, węgierskim fortelem sobie poradził; *et quidem* porwał tamtego za kark i z konia go zwalił a sam dojechał. Zakład był za nieważny uznany, ale Staroście tak się ta ambicya mego Węgrzynka podobała, że za uratowanie honoru swego konia, dał mu dziesięć dukatów. Była ztąd awanturka, bo szlachetka za obrazę mu wyrządzoną przez mego sługę do mnie zaatutował, ale ja dowiodłem, że Mighaza de Isztvanferet jest szlachcic i jest dworzaninem u mnie, więc ma sam odpowiadać za swoje grzechy. Co widząc Szlachcic dał spokój i tem chciał nadsztukować, że Węgrzynkowi od siebie ofiarował pięć czątych, ale Mighaza nie w ciemię bity, czątych nie przyjął i szlachcica osadził na lądzie.

Wieczór były wielkie tańce w trzech salach, które z wielką pompą trwały aż do białego dnia. Na drugi dzień chciałem jechać, ale gdzie tam, ani mi myśleć było o tem, powiadano, że to się dopiero zaczyna. I prawdę mi powiadano, bom cały tydzień jak obszył tam wysiedział, bawiąc się wyśmienicie z wielkim statkiem i wesołością umysłu.

Po tygodniu dopiero wyjechałem, uwiozłszy to przekonanie ze sobą, że kiedy Pan Bóg łaski swéj nie odmówi, to i z najgorszéj drogi da się jeszcze człowiekowi nawrócić i być dobrym ojcem i mężem i ozdobą Rzeczypospolitej i pociechą kościoła i wiary świętéj. Jakoż tu tak się stało w istocie.

IX.

Wyjechawszy z Dzieduszyc, skorom tylko z oczu stracił dwór i wieś i w uszach mi przestały brzęczyć ludzkie krzyki pomieszane z chrypliwą muzyką i wystrzałami moździerzów, zaraz po staremu uczyniłem ze sobą rachunek sumienia. I nie małe sobie musiałem czynić wyrzuty, bo nie mało złego dostrzegłem w moich uczynkach. Więc zaraz jedno, jako to mi pilno było po nabożeństwie na lusztyk . . . . . jakże-to słaba jest ludzka natura! Ledwie co wymówiłem Amen ostatniego mego w Kochawinie pacierza, już też co prędzéj kazałem zaprzęgać, aby do Starosty pospieszyć. A w Dzieduszycach przez ośm dni bawiąc, czy choć raz przypomniałem sobie moją świeżo co odprawioną spowiedź? czy choć raz pomyślałem nad tém, jak też moje modły przyjęte zostały u Pana Boga? czy choć raz powróciłem myślą do grobu mojéj Zosi nieboszczki i do mojéj żałoby? — O Boże! jakże swawolny i lekki jest duch mój i w jakiem poddaństwie trzyma go ta nędzna skorupa, którą nazywamy ciałem i która tak często dla nas jest wszystkiem na téj ziemi, a w rzeczy tylko jest kałem błotnistym, prochem, i tak znikomym pyłkiem, że ani jednego wspomnienia nie jest i nie będzie godzien, w obec téj wielkiéj przyszłości, do któréj powołani jesteśmy i która nas czeka tam gdzieś za grobami! . . . .

Tak myśląc, zaraz przypomniałem sobie owego pielgrzyma, któregom zdybał był w Kochawinie. Prosty człowiek i ani na głębokich ćwiczony naukach ani wymyślnemi praktykami wykształcony —

wielkich niebezpieczeństw mógł się jeszcze utrzymać naród, tego sam rząd nie może sobie wytłumaczyć, jak tylko przez widoczną pomoc i opiekę Opatrzności, która nawet w naszym upadku jeszcze darzy nas swoją łaską i daje nam jasno do poznania, że jeszcze mamy środki uratować się, jeżeli sami o sobie nie zwątpimy.

Kierowany tem przekonaniem, zasilany tą nadzieją, użył rząd wszelkich środków, które ma na zawołanie, aby zażegnać grożące niebezpieczeństwa, i wyprosił od kongresu przyzwolenie tych środków, na których mu zbywało, aby należycie swą powinność wypełnił. Ciało legislacyjne wzięło na swoję własną odpowiedzialność wszelkie trudności i działało według własnego zdania; rząd będzie przeto starać się, jak dotychczas, wydobyć kraj z trudności, ile ciasny zakres jego zasiłków i upoważnień według prawa pozwala, i tylko wtedy ustanie, gdy brak zasiłków jego czynnościom przeszkodzi. W obawie, że ta chwila może bardzo prędko nastąpi, i ze względu na nadzwyczaj skomplikowany skład rzeczy, oznajmił rząd jeszcze w ostatniej godzinie swe położenie, i na przypadek, że, podczas gdy legislacyjne ciało nie jest zebrane, jakiekolwiekbądź zawikłanie wymagałoby ze strony władzy wykonawczej sprawowania jakowej władzy, proponował nie tak upoważnienie, jak raczej uproszenie zastrzeżonej legislatywie władzy, ale ta propozycya nie znalazła pomyślnego przyjęcia, a przeto rząd uważając swą własną odpowiedzialność na przyszłość za pokrytą, nie będzie oszczędzać żadnych środków, żadnych ofiar, aby, ile jeszcze jest w stanie, trudną i delikatną powinność swą wypełnić."

Wśród tych mało pocieszających powszechnych stosunków zaszła w ostatnich dniach pewna pomyślna chociaż nie wiele obiecująca ukoliczność. Szczepy dzikich Indyan Seminolów i Quikapus przysłały deputacyę do Mexyku z prożbą wyznaczenia dla tych obu plemion pod pewnemi warunkami gruntów do uprawy w okręgu wojskowej komisyi Rio Grande. *Cola de Tigre, Arranca corazones, Gato de monte* są nazwiska tych trzech pełnomocników, którzy z licznym orszakiem kobiet, dzieci i z tłumaczem tutaj przybyli; rząd wyznaczył im pomieszkanie w pałacu i każe im wikt dawać. Mają oni na sobie całkiem piętno pierwiastkowego ludu, są wysokiego wzrostu, silnej budowy ciała, i dumnego spojrzenia i chodu. Odzież ich składa się z pasa z różnowzorych piór około bioder, takiż sam fantastyczny mają strój na głowie, a około szyi kilka sznurków ordynaryjnych, grubych korali. Damy tego poselstwa przyodziano tutaj kilką długiemi sukniami. Zaledwo potrzeba nadmieniać, że niespodziana ta wizyta zrobiła wielką senzacyę, i że ci ludzie otoczeni są ciągle mnóstwem ciekawej publiczności. Mają oni napisany wniemieckim języku polecający list od pewnego na belgijskiej granicy urodzonego nadreńskiego mieszkańca, który teraz w namienionej rzeczypospolitej nabył grunta w pobliżu tych dzikich ludzi i zostając z nimi w przyjacielskich stosunkach, chwali ich z pracowitości, usłużności i wierności w dotrzymaniu danego słowa.

Niejest jeszcze pewną rzeczą, czy Indyanie przystaną na podane im od rządu warunki; co jeżeli nie nastąpi, będzie im zapewniony wolny, bez wszelkiej przeszkody powrót do swych okolic. *(Pr. Ztg.)*

Anglia.

(Zwycięztwo stronników wolnego handlu przy wyborach w Middlesex.— Zajścia w Irlandyi podczas wyborów.)

Londyn, 22. lipca. Stronnicy wolnego handlu odnieśli przy wyborach w Middlesex stanowcze zwycięztwo nad protekcyonistami. P. Osborne wybrano większością 150 głosów; przeciwnikiem jego był margrabia Blandfort. P. Osborne jest z małej liczby tych kandydatów, którzy oświadczyli się byli stanowczo przeciw cofnięciu dotacyi Maynooth. W tym względzie więc jest wybór jego nie bez znaczenia. — W Irlandyi przychodzi przy wyborach ciągle jeszcze do krwawych zajść. W Limeric, Belfast, Cork i w hrabstwie Down zaszły podobne zdrożności. W Kilkenny przyjęto pewnego kandydata gradem kamieni. W hrabstwie iryjskiem Louth wybrano również kandydata należącego do stronników wolnego handlu. W ogóle wybrano jak słychać 168 członków parlamentowych, którzy nie zasiadali w ostatnim parlamencie. *(Abbl. W. Z.)*

Francya.

(Ustęp z listu kardynała-Arcybiskupa w Bordeaux do biskupa Orleańskiego w kwestyi o klasykach pogań.)

Paryż. Jego Eminencya Arcybiskup w Bordeaux, kardynał Donuet, napisał w kwestyi o klasykach pogańskich drugi list do biskupa Orleańskiego. Namieniony list jest bardzo obszerny, główna myśl zawarta w następującem:

Nie od wyboru książek, ani nawet od wyboru metody zależy rzecz najgłówniejsza. Prawdziwe niebezpieczeństwo i prawdziwy środek zaradźczy zasadza się na wyborze nauczycieli, którzy książki objaśniają i metodę zastosowują. Każdy wié o tem, a jednak zapominają o tem bardzo często. Najlepsza książka stanie się niebezpiecznem narzędziem w ręku złego nauczyciela. Najlepsza metoda niewyda pożądanego owocu jeżeli profesor jest niezdatny. Rozsądny, światły i gorliwy nauczyciel znajdzie perły w Enniuszu. Przez Bousueta, Fenelona, Rollina i Bourdaloue objaśnieni, mogą pogańscy autorowie przyczynić się do ukształcenia wiernego i oświeconego plemienia. Przez niewiernych nauczycieli wykładane, mogliby się stać Ojcowie kościoła, a nawet samo pismo święte textem dla bluźnierstwa i bezbożności. Objaśnionoż nareszcie „Biblię Woltera" i zapomnianoż jego „Dzieje założenia chrześciaństwa?" Zatrzymajmy pogańskich autorów dla wszystkiego, co się w nich przyzwoitego i wy-

---

a jakżeż on wyżéj jest duchem swoim od nas mądrych i sprytnych i oczytanych! Jakżeż on umiał w tém życiu odsunąć od siebie to wszystko, co jest ziemskie, co człowiecze, co doczasowe i tylko pozorami błyszczące! księga, któréj treść jest z Boga, stała się całą jego nauką, a wędrówka od miejsca do miejsca, w których Pan Bóg się ludziom objawił, całem jego zajęciem, całem myśleniem i całą treścią jego żywota. A jam był tak zły i słaby, i tak'em się dał porwać wirowi tego świata, żem nawet i o tym pielgrzymie zapomniał i wyjeżdżając anim się nawet za nim poglądnął, aby się z nim pożegnać i choć jedno westchnienie posłać przez niego do tych świątyń cudownych, do których ani myślą dolecieć nie jestem w stanie.

Po tych myślach przeszedłem znów na starostę i przypominałem sobie jeszcze raz wszystko, co tam widziałem a z czego zbudować się mogłem, jakoż i pan Pułkownik przypomniał się mojéj pamięci. Coż się z nim dzieje? pozostał-że on przy dawnéj swéj złości i dawnych niecnotach? Poprawił-li się i pokutuje gdzie dzisiaj za swoje winy? Co się dzieje z Anulką, nieszczęśliwą ofiarą jego ślepoty i złości? co z jéj matką, ową najcierpliwszą ze wszystkich męczennic nowego wieku? . . . kilka razy mi te pytania na myśl przychodziły podczas mojéj w Dzieduszycach bytności, kilka razy zachodziłem z daleka Starostę o Pułkownika, ale wiedząc że nie dyskretnie jest przypominać komuś rzeczy, które mu nie są miłe i niemi być nie mogą, nie nacierałem, — niczego się też nie dowiedziałem. Odjadęż tak, nie dowiedziawszy się drugiej połowy historyi? — Nie! — Hej skręć na lewo i wieź mnie do Błonia!

Konie moje były wyspoczywane i dobrym owsem u Starosty karmione, bo ziemia Stryjska błogosławiona jest i rzadko roku, w którym-by nikłe ziarno wydała, — więc jak wypuści mój woźnica, to tylko jak strzała przelecieliśmy przez Stryj, a jeszcze słońce było wysoko, kiedyśmy zajechali przed znajomy mi dworek w Błoniu. — Wielki ruch tam zastałem w dziedzińcu, zwożono siano i konicze pięknie zebrane i w brogi składano, naprawiano stodoły, okrzesywano belki i krokwie na nowe dachy, zwożono glinę, kamienie, gaszono wapno, — zgoła pracowite tam gospodarstwo. Ale we dworze zdawało się pusto, tylko podstarości jakiś w dreliszkowym żupanie i z kańczukiem w ręku stał przy robotnikach i pokręcając sumiastych wąsów, rączo naganiał do pracy. Wyskoczyłem z wozika i przybliżywszy się do niego, witam:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków, — odpowiedział uchyliwszy kapelusza.

— Czy jest pan Pułkownik?

— Nie Panie, pan Pułkownik tu już nie mieszka.

— A gdzież się podział? — zapytam.

— Rok temu, jak mu expirowała dzierzawa Błonia i osiadł był na bruku w Stryju, ale czy do dziś dnia tam jeszcze jest, nieumiem służyć.

— A żona? a córka?

— Wszystko to z nim się wyniosło, ale widzi mi się, że żona przed kilkoma miesiącami umarła. Panie świeć jéj duszy, była to dobra kobiéta.

— A jakże pan Pułkownik jest w interesach?

— W interesach? . . . niewiem czy jakie ma nawet. — Panie, to człek ladaco, pijanica i oczajdusza, wszystko potracił do grosza, w Stryju tém tylko żyli, co im kto dał z łaski, albo co córka zarobiła szyjąc bieliznę i białogłowskie suknie. A powiadają że miał kiedyś pańską fortunę!

— Hm! przecież przed dwoma laty miał jeszcze u Starosty dwadzieścia tysięcy.

— Niewiem ja pewnie, ale snać nic niemiał, bo co kto miał u Starosty, to mu z tego ani jeden szeląg nie przepadł.

— I jakżeż? zostawili go ci panowie tak w nędzy i ani nawet od głodu nie ochronili?

— Już ja Panie tego niewiem tak doskonale, ale podobno coś się tam pokazało na niego przed panem Starostą, że go potem ani na oczy niechciał.

— No! to się dorobił pięknego końca! — mruknąłem przed siebie.

— Czy Waszmość Pan jesteś jaki krewny pana Pułkownika, albo może powinowaty? zapytał ekonom.

— Nie, jak tylko tak . . . znajomy. Szczęść Boże przy pracy. Hej! nawracaj do Stryja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mownego znajduje, używajmy chrześciańskich autorów we wszystkiem co oni prostego, wielkiego i wzniosłego zawierają; ale przedewszystkiem obierajmy i kształćmy nauczycieli. — Młodzież wychowywać, znaczy przyszłość kraju zabezpieczać. Uczyć dzieci, jak mają służyć Panu Bogu i czynić zadość powołaniu, jakie im wyznaczyła Opatrzność, oto powinien być cel naszych usiłowań, i toć jest wyższe nad wszelkie spory, nad wszelkie wątpliwości, toć jest jedynie potrzebne. *In necessariis unitas.* Dla osiągnienia zamiaru tego, zastosowujmy wszystko, co Bóg dał człowiekowi na zawołanie, korzystajmy z wszystkich dobrych metod, używajmy tego, co jest światowe i święte, tego, co prawdziwe i piękne wszędzie, gdziekolwiek się znajduje; pozostawmy każdemu wolność pod względem środków, jeżeli tylko do tego samego celu zmierza: *in dubiis libertas.* A w tych metodach, w tych różnorodnych usiłowaniach, przy tej wolnej konkurencyi pozostańmy połączeni węzłami miłości, szczerą i wzajemną uległością, prawdziwie chrześciańskiem wsparciem: *in omnibus caritas.* *(G. W.)*

(Depesza telegraficzna.)

Paryż, 24. lipca. Renty 103.20 — 72.45. — Paryż powitał wczoraj prezydenta w sposób zaspokajający. Okrzyki: *Vive l'empereur* niedały się słyszeć. *(L. k. a.)*

Grecya.

(Podróż JM. króla do Karlsbadu. — Okólnik ces. ros. ambasady w Atenach do ros. konzulatów.)

Ateny, 20. lipca. Jego królewska Mość Otto odjeżdża dziś do Karlsbadu dla kuracyi, którą mu usilnie doradzają lekarze. — Dziennik *Observateur d'Athènes* ogłasza okólnik ces. ros. ambasady w Atenach do rosyjskich konzulatow, w którym protestuje z oburzeniem przeciw wszelkiej solidarności z tendencyami i agitacyami mnicha Christophoros Papulakis. *(L. k. a.)*

(Depesza telegraficzna.)

Ateny, 20. lipca. Wyrokiem sądu przysięgłych zakończony został proces przeciw mordercom senatora Korfiotakis. Sądzono, że w ten proces zawikłana jest familia Mauromichalis. Ale zabójca uznany został winnym, a obżałowani o współwinę uwolnieni zostali od winy. Ta decyzya wywołała w publiczności przykrą senzacyę. *(L. k. a.)*

Turcya.

(Pogłoski o zmianie ministeryum. — Wiadomości potoczne.)

Konstantynopol, 18. lipca. Słychać, że wkrótce nastąpić ma zmiana ministrów. Hailil Basza żyjący od kilku lat w niełasce na wyspie Rhodos ma być znowu powołany do Konstantynopola. — Wiadomo, że Hailil Basza zawsze zostawał w dobrem porozumieniu z Rosyą. Dodaje przeto pogłoska, że powrót jego do ministeryum łatwo za sobą pociągnąć może zmianę w dotchczasowej polityce Porty. — Amerykański paropływ wojenny *Hyacinth* ma wkrótce zawinąć do tutejszego portu i służyć będzie jak okręt *Charlemagne* za wzór przy nauce technicznej; potem ma odpłynąć do Grecyi dla poparcia reklamacyi rządu północnej Ameryki względem misyonarza King. — Ogromne roje szarańczy niszczą okolicy Smyrny.

Według doniesień handlowych z Lewanty uważają tam tegoroczny zbiór Koryntów (drobnych rozynków) za stracony przynajmniej w trzeciej części. *(L. k. a.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe lwowskie.)

Lwów, 30. lipca. Dziś sprzedawano na naszym targu korzec pszenicy po 15r.30k., żyta 11r.6k., jęczmienia 8r.12k., owsa 6r.13k., hreczki 11r., kartofli 6r.23k. Cetnar siana kosztował 2r.3k., okłotów 1r.13k. Za sąg drzewa bukowego płacono 22r., sosnowego 18r. w. w. — Ceny drobiazgowej sprzedaży bez odmiany.

Kurs lwowski.

Dnia 30. lipca.

		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	mon. k.	5	32	5	37
Dukat cesarski	„ „	5	37	5	42
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	9	47	9	50
Rubel śr. rosyjski	„ „	1	53	1	54
Talar pruski	„ „	1	43	1	46
Polski kurant i pięciozłotówk.	„ „	1	24	1	25
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	84	20	84	45

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 30. lipca 1852.

		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	mon. konw.	84	30
Przedano „ „ 100 po	„ „	—	—
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	85	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 30. lipca.)

Amsterdam 165 l. 2. m. Augsburg 118¾ l. uso. Frankfurt 117½ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 175 l. 2. m. Liwurna — p. 2. m. Londyn 11.51. l. 3. m. Medyolan 118½ Marsylia 140½ l. Paryż 140¾ l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. 24¾. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. 97³/₁₆; lit. B. —.

(Kurs pieniężny na giełdzie Wiéd. d. 28. lipca o pół do 2giej po południu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 24¾. Ces. dukatów obrączkowych agio 24¼. Ros. Imperyały 9.42. Śrebra agio 18¼ gotówką.

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 26 lipca.)

Metal. austr. 5% 81⅛; 4½ 73¼. Akcye bank. 1378. Sardyńskie —. Hyszpańskie 44⅞. Wiedeńskie 100. Losy z r. 1834 189½; 1839 r. —.

(Kurs giełdy berlińskiej z 27. lipca.)

Dobrowolna pożyczka 5% 103 p. 4½% z r. 1850 104¼. 4½% z r. 1852 104¼. Obligacye długu państwa 94¼. Akcye bank. 106¼ l. Pol. list. zastaw. —; nowe 96¾; Pol. 500 l. 91½; 300 l. 154 l. Frydrychsdory 13¹/₁₂. Inne złoto za 5 tal. 10½. Austr. banknoty 86⅓.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30. lipca.

Hr. Jabłonowski Ludwik, z Nastasowa. — Hr. Stadnicki Kazimierz, z Przemyśla. — PP. Bochdan Feliks, z Lubienia. — Straszewski Ryszard, z Lutorysza. — Batowski Aleksander, z Udnowa. — Kielanowscy Jan i Tytus, z Zelechowa wielkiego. — Dziamski Antoni, c. k. radzca krym., z Romanówki.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 30. lipca.

Hr. Golejowski Antoni, do Harasymowa. — PP. Strojnowski Ignacy, c. k. radzca ministeryalny, do Stryja. — Chełmiński Matwei, ces. ros. radzca nadw. i Sadowski Jerzy, ces. ros. sekr. gub., do Krakowa. — Mochnacki Maksymilian, c. k. radzca sądów szlach., do Lubienia.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 30. lipca.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" ‴ ⁗				
6 god. zran.	27 9 74	+ 10,5°	+ 20°	Półn.	pogoda ⊙
2 god. pop.	27 10 27	+ 19,5°	+ 8°	Półn.-Wsch₀	pochm. deszcz
10 god. wie.	27 10 34	+ 13°		cicho	„

T E A T R.

Dziś: opera niem.: „**Belizar.**"
Jutro: przed. pols.: „**Gałganduch,**" czyli: „**Trójka hultajska.**"

K R O N I K A.

Kilka szczegółów nie miłych z zeszłego miesiąca zapisuje kronika.

Zgorzały pode Lwowem dwa folwarki, jeden w Bartatowie wiosce do dóbr arcybiskupich należącej, a w Malczycach drugi. Domysły nawodzą podejrzenie podpalenia, ale potąd sprawcy jeszcze nie wyśledzono.

Wkrótce potem w Stawczanach drugim folwarku w dobrach arcybiskupich uderzył piorun, spalił oborę i zabił troje bydląt.

W Kamionce zaś w Żółkiewskiem piorun uderzył w kościół bez uszkodzenia wprawdzie, ale w sąsiedztwie osmalił żyda tak, że nazajutrz umarł.

W Lubieńcach w Stryjskiem zabił wieśniak *Iwan Wereszczuk* żonę i pochował w chałupie. Zbrodnia odkryła się, a winowajca oddany pod sąd karny w Samborze.

W Bocheńskiem na pograniczu Sądeckiego obwodu poszlakowano bandę złodziejską w Rzegocinie. Herszt mszcząc się na jakiejś babie, która ich wydała, otruł ją w kawałku chleba, ale ujęty oddany został pod sąd sprawiedliwości.

W Wadowickiem we wsi Jachowce, państwa Myślenickiego, ujęto także podobną złośliwą łotrzynię. W chęci szkodzenia podpaliła dóm, z domem spaliła się i właścicielka *Anna Nitecka.*

Koło Muniny nad Sanem w Przemyskiem, znaleziono ciało dziecięcia. Wyrodna matka uchodząc rąk sprawiedliwości gdy ją prowadzono, skoczyła w studnię przy drodze i utopiła się.

Znany we Lwowie przed laty i ceniony artysta malarstwa pan *Franciszek Lampi,* umarł w Warszawie, i zwłoki złożone zostały na cmentarzu ewanielicko-augsburgskiego wyznania dnia 25go lipca 1852 — pisze *Gaz. Warszawska.*

Do dzisiejszej Gazety dołączony jest Dodatek Tygodniowy Nr. 33.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galic. drukarni rządowéj.*